



Stanisław Przybylak „Marianna”
był żołnierzem września 1939 r.
Należał do AK, a po wojnie zdezerterował
z MO i wstąpił do antykomunistycznej
partyzantki. Od 1946 r. prawie przez
siedem lat żył w ukryciu. Został
zastrelony przez funkcjonariuszy
g.o. UB i MO podczas zasadzki
w 1953 r. Był ostatnim żołnierzem
antykomunistycznego oddziału
partyzanckiego sierż. Eugeniusza
Kokolskiego „Groźnego”,
który walczył w Wielkopolsce.

Stanisław Przybylak „Marianna”

Stanisław Przybylak został zastrzelony przez funkcjonariuszy specjalnej grupy operacyjnej Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i Milicji Obywatelskiej (MO) z Turku (woj. poznańskie) podczas zasadzki w kol. Skarżyn, pow. Turek, w 1953 r. Był ostatnim żołnierzem antykomunistycznego oddziału partyzanckiego sierż. Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego”, który poniósł śmierć z rąk funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Od 1946 r., prawie przez siedem lat, żył w ukryciu. Historia żołnierza września 1939 r., byłego akowca, dezertera z MO, *bandyty od Groźnego* może być przykładem skomplikowanych losów tego pokolenia Polaków, którzy podczas niemieckiej okupacji czynnie służyli sprawie niepodległości, a po wojnie nowa „ludowa” ojczyzna odmówiła im powrotu do normalnego życia.

Urodził się 14 listopada 1909 r. w Miłaczewie, gm. Kowale Pańskie, pow. Turek. Był synem Michała i Marianny z domu Witczak – rolników posiadających niespełna ośmiohektarowe gospodarstwo. W wieku siedmiu lat rozpoczął edukację w szkole powszechnej w Miłaczewie, a po jej ukończeniu pracował w gospodarstwie rodziców. W 1931 r. został powołany do Wojska Polskiego (WP). Otrzymał przydział do 29. pp Strzelców Kaniowskich w Kaliszu, gdzie służył od kwietnia do listopada 1931 r. Następnie skierowano go do szkoły podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), którą ukończył po pięciu miesiącach ze stopniem kaprała. W KOP (m.in. w Dziśnie na Wileńszczyźnie) służył do 1933 r. Po odbyciu służby wojskowej został skierowany na kurs Przynależności Wojskowej. Dzięki temu mógł objąć stanowisko instruktora placówki PW w Czachulcu, gm. Kowale Pańskie.

W lipcu 1939 r. został zmobilizowany i otrzymał awans do stopnia plutonowego 29. pp. We wrześniu, po bitwie nad Bzurą, trafił do niemieckiej niewoli w Skierniewicach. Podobnie jak wielu innym szeregowym żołnierzom udało mu się z niej zbiec. Jeszcze w tym samym miesiącu powrócił w rodzinne strony.

Po przegranej wojnie, w wyniku zmian terytorialnych, powiat turecki został wcielony do Niemiec. Jego dotychczasowych mieszkańców poddano represjom. Już 17 września żołnierze Wehrmachtu dokonali w Turku pierwszej masowej egzekucji. W grudniu 1939 r. pierwsi turkowianie zostali przesiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Ogółem, tylko do 1941 r., około siedem tysięcy Polaków z Turku zostało wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec. Natychmiast na ich miejsce przybywała ludność niemiecka. Dlatego Przybylak, gdy tylko było to możliwe, zatrudnił się na terenie Malanowa w niemieckiej firmie jako robotnik budowlany. To dzięki temu uniknął wysiedlenia.

W 1942 r. jego krewny – Feliks Czapla – wprowadził go do AK działającej w pow. Turek AK. Przybylak złożył przed nim przysięgę i obrał sobie pseudonim „Marianna” (imię jego matki). Jego pierwszym zadaniem była organizacja struktur AK na terenie gm. Działowice i Kowale Pańskie. Dzięki swoim najbliższym współpracownikom, którymi byli Józef Maciejewski „Basia” i Józef Jaśkiewicz „Antonina”, do 1944 r. udało mu się zwerbować do AK około 140 osób. Podlegli mu żołnierze prowadzili głównie działania wywiadowcze. O ich efektach Przybylak informował w specjalnych raportach swojego bezpośredniego przełożonego – Eugeniusza Boberka „Twardego”, dowódcę rejonu VI w Obwodzie AK Turek.

Warto podkreślić, iż oprócz działalności w strukturach AK Przybylak i jego rodzina narażali swoje życie, pomagając w ukrywaniu Żydówki – Magdy Woźnickiej. „Marianna” zdołał dostarczyć jej też „lewe” dokumenty na nazwisko Marianna Wiśniewska. Dzięki temu kobieta przeżyła niemiecką okupację.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Wielkopolski w styczniu 1945 r. i po rozwiązaniu AK, Przybylak otrzymał ostatni rozkaz od „Twardego”. Jego zadaniem miała być organizacja ochotniczej milicji gromadzkiej w Malanowie. Członkowie takich formacji pracowali społecznie, a do ich obowiązków należało przede wszystkim zabezpieczenie porządku na terenie opuszczonym przez regularne formacje wojska. Jak sam potem oświadczył: *Przed wkroczeniem Armii Czerwonej „Twardy” dał mi rozkaz nad zabezpieczeniem majątków, później rozbijaniem rozbitków niemieckich, a po wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej organizować Milicję w Malanowie.*

Dlatego Przybylak w końcu lutego napisał podanie do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Poznaniu z prośbą o przyjęcie w „szeregi” milicji. Bez żadnych przeszkód otrzymał, niezbędne w takim przypadku, pozytywne opinie od Zarządu Polskiej Partii Robotniczej (PPR) z Malanowa i od wójta gm. Dziadowice. Wypełniając w ten sposób ostatni rozkaz swojego dowódcy, został pierwszym komendantem Posterunku MO w Malanowie. Od kwietnia 1945 r. „ludowa” władza zaczęła stopniowo rozwiązywać samorzutnie tworzone posterunki milicji i równocześnie przeprowadzać redukcję stanu milicjantów ochotników, by przede wszystkim „oczyścić” szeregi milicji właśnie z byłych członków AK. Na podstawie zachowanych akt osobowych Przybylaka łatwo jest odtworzyć przebieg jego „kariery” w MO. W lipcu 1945 r. złożył formalne zobowiązanie jako funkcjonariusz milicji (był wówczas cały czas komendantem Posterunku MO w Malanowie), we wrześniu 1945 r. przeniesiono go na stanowisko komendanta Posterunku MO w Świniach Warckich, a w grudniu 1945 r. został dowódcą plutonu operacyjnego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KP MO) w Turku. To ostatnie stanowisko miało szczególny charakter. Przybylak bowiem stał się odpowiedzialny za bezpośrednie zwalczanie przez MO zbrojnego podziemia antykomunistycznego na terenie pow. tureckiego.

W tamtym czasie cała uwaga bezpieczeństwa i milicji w Turku skupiona była na walce z oddziałem partyzanckim dowodzonym przez „Groźnego”. Jego żołnierze przeprowadzali przede wszystkim akcje zaopatrzeniowe w majątkach państwowych i urzędach gminnych, rozbijali posterunki MO, nękali funkcjonariuszy UB oraz działaczy PPR, a także wydawali własną gazetkę i rozpowszechniali ulotki ośmieszające komunistów. Do początków listopada 1945 r. oddział operował na terenie pow. łódzkiego, łęczyckiego, łowickiego i brzezińskiego w woj. łódzkim, a następnie do marca 1946 r. głównie w Wielkopolsce Wschodniej w pow. tureckim, kaliskim, konińskim i kolskim. Posługiwał się najczęściej nazwą: „Dowództwo AK por. Groźnego”. Do końca swojego istnienia oddział pozostał samodzielny i niezależny od jakiegokolwiek nadrzędnej struktury konspiracyjnej, choć większość jego członków była związana w okresie okupacji z AK.

Jedynie w przeciągu listopada 1945 r., jak zaznaczono w materiałach Biura „C” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), prawie 60-osobowy oddział dokonał na terenie pow. Turek 32 „czynów przestępczych”. Z większych akcji oddziału odnotowanych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa należy wymienić opanowanie miejscowości Pęczniew, pow. turecki, 9 listopada 1945 r., gdzie partyzanci dokonali rekwizycji w Zarządzie Gminy, w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” („SCh”) i na poczcie oraz wychłostali członków PPR i zdemolowali mieszkanie funkcjonariusza UB z Turku. Z kolei w nocy z 11 na 12 listopada 1945 r. oddział zajął miasto Dobra, pow. turecki. Była to jedna z bardziej spektakularnych akcji żołnierzy „Groźnego”. Rozbrojono wówczas

posterunek MO, zdemolowano mieszkanie referenta gminnego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Turku, przeprowadzono rekwizycję w młynie oraz Zarządzie Gminy. Partyzanci rozkolportowali w mieście antypaństwowe ulotki i zwołali na rynku patriotyczny wiec. Po przemówieniu dowódcy oddziału zebrani na rynku mieszkańcy wspólnie odśpiewali hymn narodowy. Wsparli też oddział zebranymi pieniędzmi i żywnością. Następną wizytą partyzantów w Dobrej, 30 listopada 1945 r., zakończyła się uprowadzeniem z miasta sekretarza Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej (KM PPR), którego kilka godzin później partyzanci rozstrzelali w pobliżu Czachulca Starego (w tzw. Lesie Miłaczewskim).

Wyjątkowa aktywność żołnierzy „Groźnego” w pow. tureckim szybko doprowadziła do zupełnego sparaliżowania działalności administracji państwowej na tamtym terenie. Powiatowy Urząd Ziemi w Turku – oświadczał w styczniu 1946 r. władzom w Poznaniu komisarz ziemski z Turku – donosi, iż z powodu grasujących od trzech miesięcy na terenie powiatu tureckiego band i stałych napadów, wykonywanie czynności służbowych stało się kompletną niemożliwością. Wszystkie gminy na terenie powiatu były już kilkakrotnie napadane, przy czym



4.
93

KARTA KWIEŃCOWA

Przybylak Stanisław

Nazwisko i imię
 Imię ojca *Michał*
 Pseudonim *„Marianus”*
 Rok i miejsce urodzenia *4.11.1909 - Mitanos, powiat*
 Wykształcenie *4. oddz. szkoły powszechnej*
 Zawód *robotnik*
 Partyjność *bezpartyjny*
 Służba w wojsku *31 pp. - Łódź i W.O.P. - 1931-33*
 Stan rodzinny *żona 4*
 Zajmowane stanowisko w organizacji *były kierownik M.O. i organizacyjny czł. bandy „Groźnego” obwód turecki*
 Miejsce zamieszkania *Zdżirica, pow. Działoszyce, powiat turecki*

RYSO - 13

Wzrost *170*
 Włosy *ciemne - blond*
 Twarz *czarna, przeczarna*
 Oczy
 Brwi
 Nos
 Uszy
 Usta
 Broda
 Inne szczególne cechy
żona 4

w urzędach gminnych i u zatrzymanych podczas czynności służbowych urzędników niszczy się akta. Nie lepiej było ze strukturami PPR. Starosta powiatowy w Turku donosił w grudniu 1945 r. wojewodzie w Poznaniu: Działalność partii na terenie powiatu z wyjątkiem Turku została zawieszona, partia przeszła do konspiracji.

Bez wątplenia Przybylak był doskonale zorientowany w sytuacji na podległym mu terenie. Nie od razu jednak podjął decyzję o dołączeniu do „Groźnego”. Dopiero na początku lutego 1946 r. spotkał się w Turku ze swoim bliskim współpracownikiem z okresu pracy konspiracyjnej w AK – Józefem Maciejewskim. Tenże, po wojnie Komendant Po-



Eugeniusz Kokolski „Groźny” (czwarty od lewej) i jego zastępca Stanisław Buda „Orzeł” (piąty od lewej) ze swoimi żołnierzami, 1945 r.

sterunku MO w Brudzewie, pow. turecki, a od października 1945 r. łącznik „Groźnego”, namawiał Przybyłaka do podjęcia współpracy z „leśnymi”. Kilka dni później spotkali się ponownie, tym razem w Malanowie. Wówczas Przybyłak w mieszkaniu Maciejewskiego zastał kilku kwaterujących żołnierzy „Groźnego”, w tym znanego mu wcześniej Józefa Czupryńskiego „Cygana” – byłego akowca i komendanta Posterunku MO w Kowalach Pańskich. Tego samego dnia „Cygan” doprowadził Przybyłaka do dowódcy oddziału „Groźnego”. Po krótkiej rozmowie Przybyłak dołączył do oddziału. Już 26 lutego 1946 r. brał udział w rekwizycji w Grzymiszewie, dzień później w akcji na Posterunek MO w Tuliszewie. 29 lutego oddział przeszedł na teren pow. Konin, gdzie partyzanci dokonali rekwizycji w Grodziecu, rozbijając przy okazji funkcjonariuszy MO. Następnego dnia Przybyłak poprosił dowódcę oddziału o urlop. Chciał zobaczyć się z rodziną. Obiecał, że po kilku dniach ponownie stawi się w oddziale.

Gdy przebywał w domu, 5 marca 1946 r. w gm. Ceków, pow. kaliski, 50 funkcjonariuszy UB i MO z Kalisza oraz Turku stoczyło potyczkę z oddziałem „Groźnego” w okolicach miejscowości Prażuchy. W wyniku walki zginęło trzech partyzantów, a czterech zostało ujętych. „Groźny” został ranny, ale zdołał uniknąć aresztowania. Przybyłak, nie mając kontaktu z rozproszonymi partyzantami, postanowił pozostać w domu. Przede wszystkim musiał ukrywać się przed poszukującymi go za dezercję z milicji funkcjonariuszami UB i MO. Schronieniem stało się dla niego małe pomieszczenie ukryte pod podłogą na strychu jego domu w Malanowie, z którego korzystał w okresie okupacji.

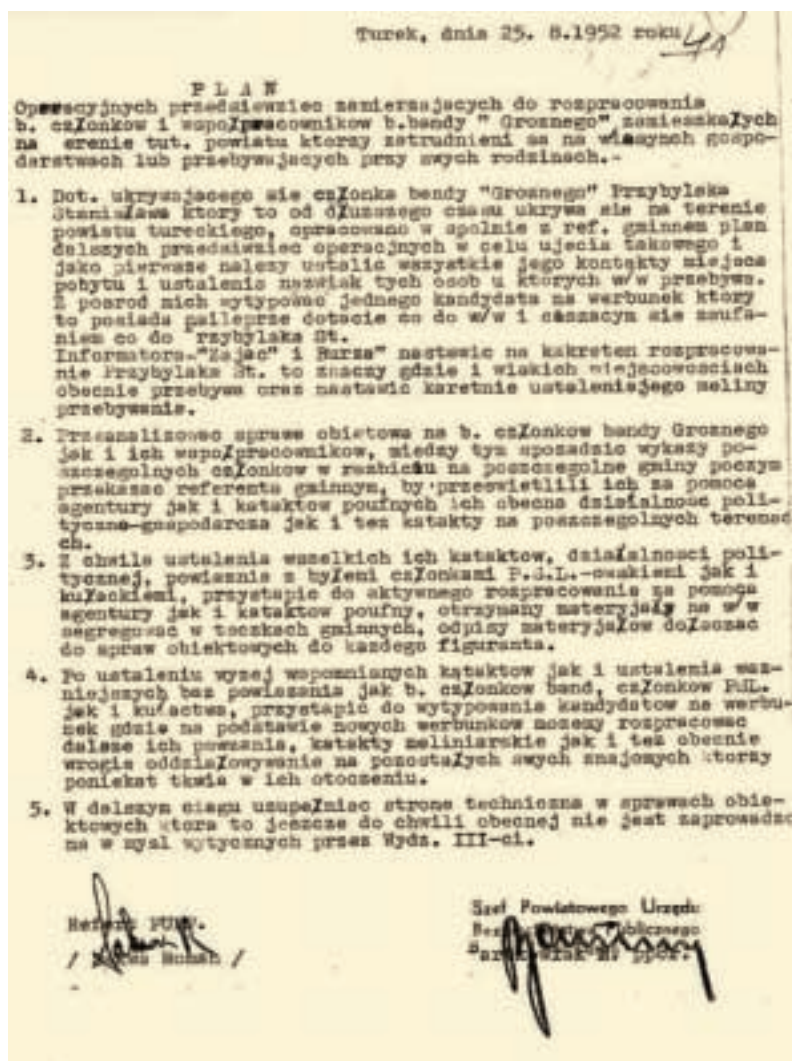
W czasie gdy Przybyłak ukrywał się w swoim domu, ważyły się losy całego oddziału „Groźnego”. Nie mógł wiedzieć, że jego znajomy Józef Czupryński „Cygan”, który wprowadził go do oddziału, od 20 stycznia 1946 r. współpracował z PUBP w Turku jako

agent o ps. operacyjnym „Będzichowski”. Z dostępnych materiałów źródłowych wynika, iż Czupryński 3 stycznia 1946 r. z własnej woli nawiązał kontakt z kierownikiem Sekcji Walki z Bandytyzmem PUBP w Turku Włodzimierzem Kojło (z pochodzenia Białorusin, który wcześniej służył w sowieckiej partyzantce na Kresach). To dzięki donosowi „Będzichowskiego” bezpieka uzyskała informację, że 50-osobowy oddział „Groźnego” został podzielony na trzy grupy: „Groźny” wraz z sześcioma partyzantami schronił się na terenie gm. Dobra w pow. tureckim. Stanisław Buda „Orzeł” na czele ok. 25 żołnierzy udał się na teren gm. Malanów w pow. tureckim, a Kazimierz Bajewicz „Korona” z resztą żołnierzy przeszedł do pow. kaliskiego w okolice Kościelca. Cały oddział miał być ponownie skoncentrowany 15 marca 1946 r. na terenie gm. Dobra. Dzięki tym

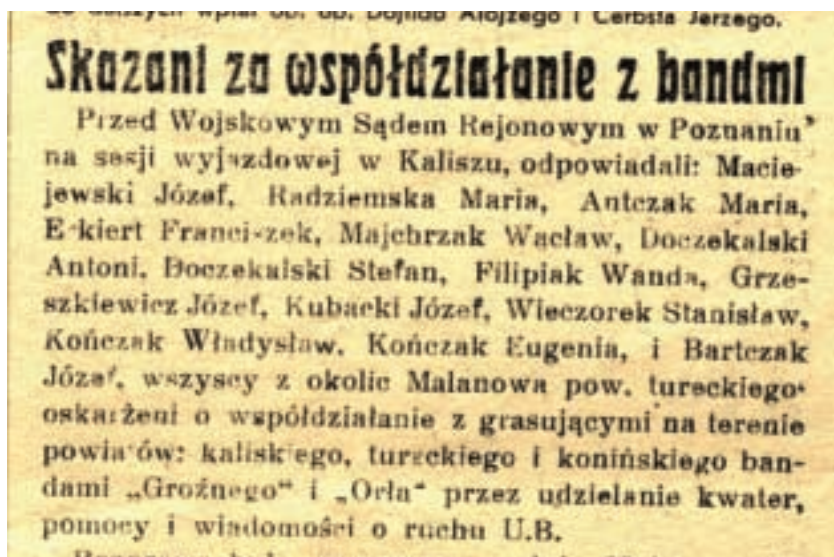
informacjom grupa operacyjna UB i MO zdołała otoczyć „Groźnego” i jego partyzantów w jednym z gospodarstw w miejscowości Czyste w gm. Dobra. Po krótkiej walce partyzanci poddali się, natomiast „Groźny”, aby nie trafić w ręce funkcjonariuszy UB, usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie w głowę. Ujęto go ciężko rannego. W zachowanych dokumentach nie ma o tym żadnej wzmianki, ale z relacji świadków wydarzenia wiadomo, że konający „Groźny” został dosłownie wywleczony z domu na podwórko, a jeden z uczestników obławy w tym czasie dodatkowo kopał go i wyzywał. Przesnął się znęcać nad rannym dopiero, gdy jeden z Sowietów zwrócił mu uwagę, że tak *nie nada*. Po przewiezieniu do PUBP w Turku Kokolski przez kilkunastu godzinach, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Wiadomość o rozbiciu oddziału „Groźnego” szybko rozeszła się po okolicy. Z Przybylakiem w końcu marca 1946 r. nawiązał kontakt „Orzeł” – zastępca „Groźnego”. Polecił mu wówczas przeprowadzenie szczegółowego śledztwa w sprawie śmierci Kokolskiego. Przybylak jednak z „Orłem” już się więcej nie spotkał. Żyjąc z uzasadnioną obawą, że „bezpieka” go aresztuje, przez rok ukrywał się zarówno u siebie w domu, jak i u znajomych gospodarzy na terenie gm. Dziadowice.

W lutym 1947 r. władze postanowiły przeprowadzić akcję amnestyjną. Jej faktycznym celem miało być jak największe ograniczenie i „rozładowanie” antykomuni-



Plan rozpracowania byłych żołnierzy i współpracowników oddziału „Groźnego”



„Echo Tureckie”, 30 marca 1947 r.

styczna z lutego 1947 r. nie obejmuje go jako byłego dezertera z organów MO. Chciał rozpocząć normalne życie, wrócić do rodziny. Jednak bezskutecznie w sprawie swojej abolicji zwracał się pisemnie w lipcu 1947 r. do komendanta Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Poznaniu, a później nawet do prezydenta Bolesława Bieruta. W efekcie jego dom zaczęli nachodzić funkcjonariusze UB, a jesienią 1947 r., podczas rewizji miał usłyszeć: *I tak będziesz wisiał*. Chciał uniknąć więzienia, a w związku z tym nie miał innego wyjścia – musiał się ukrywać, i tak trwało to przez następne 6 lat. Szukał schronienia najczęściej na terenie gm. Dziadowice i Kowale Pańskie, w okolicach, w których znali go praktycznie wszyscy mieszkańcy. Mimo ogromnego ryzyka chciał być przede wszystkim blisko swojej rodziny – żony i dwójki dzieci. Synowi któregoś dnia miał powiedzieć: *Dopóki oni wiedzą, że ja tutaj jestem, wam nie ma prawa nic się stać*.

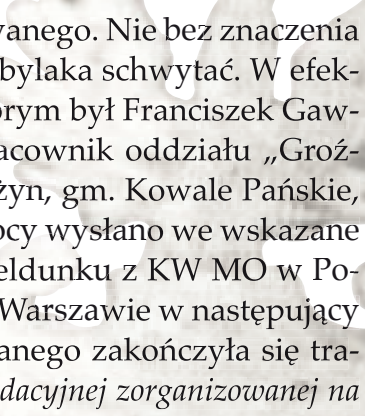
Początkowo poszukiwaniem Przybyłaka zajmowała się KW MO w Poznaniu. Oprócz informacji, że umieszczono go w tzw. gazetce poszukiwanych, brak jest jednak innych danych na temat działań, jakie podjęto w jego sprawie. Z pewnością nie były one skuteczne, skoro w styczniu 1950 r. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Poznaniu podjęła decyzję o zawieszeniu śledztwa w jego sprawie.

Sytuacja zmieniła się, gdy sprawą oddziału „Groźnego” ponownie zajął się UB. Pierwszego sierpnia 1950 r. PUBP w Turku przystąpił do tzw. rozpracowania obiektowego na byłych członków i współpracowników oddziału „Groźnego” z terenu pow. tureckiego. Sprawie nadano kryptonim „Las”. Jednym z jej efektów był werbunek do współpracy z PUBP w Turku Józefa Maciejewskiego – przyjaciela Przybyłaka jeszcze z okresu konspiracyjnej działalności w AK, który przesiedział trzy lata w więzieniu w Rawiczu za współpracę z „Groźnym”. Informator „Wulkan”, taki bowiem ps. operacyjny otrzymał Maciejewski, przekazał bezpiece w 1951 r. pierwsze informacje o ukrywaniu się Przybyłaka na terenie gm. Kowale Pańskie. Nie zdołał jednak doprowadzić do jego ujęcia – w lutym 1952 r. zmarł. Bezpiekę w Turku interesował też brat Przybyłaka mieszkający w Zielonej Górze. Postanowiono go „rozpracować”, bowiem podejrzewano, że poszukiwany ukrywa się właśnie u niego.

Przełomowy w działaniach bezpieki okazał się maj 1953 r. W ciągu niespełna jednego miesiąca do PUBP w Turku wpłynęło aż osiem donosów od konfidentów na temat Przyby-

stycznej konspiracji. Przybyłak sądził, że jako były żołnierz „Groźnego” może z „dobrodziejstwa” amnestii skorzystać. 12 kwietnia 1947 r. zgłosił się do PUBP w Turku, gdzie złożył oświadczenie jako były członek grupy dywersyjno-rabunkowej AK oddziału kpt. Groźnego.

Dwa dni później był już przesłuchiwany w charakterze podejrzanego w KP MO w Turku. Nie wiedział, że ustawa amne-



laka. Być może był to efekt braku ostrożności ze strony poszukiwanego. Nie bez znaczenia była też determinacja funkcjonariuszy PUBP w Turku, aby Przybylaka schwytać. W efekcie najważniejsza okazała się informacja od agenta „Zajaca”, którym był Franciszek Gawron – przedwojenny wójt gm. Kowale Pańskie i były współpracownik oddziału „Groźnego”. Doniósł on, że poszukiwany ukrywa się w Kolonii Skarżyn, gm. Kowale Pańskie, w gospodarstwie Ignacego Grali. 22 maja 1953 r. po godz. 1. w nocy wysłano we wskazane miejsce 12 funkcjonariuszy MO i UB z Turku. W specjalnym meldunku z KW MO w Poznaniu do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej (KG MO) w Warszawie w następujący sposób zrelacjonowano przebieg zasadzki, która dla poszukiwanego zakończyła się tragicznie: *Zabicie Przybylaka Stanisława nastąpiło w czasie akcji likwidacyjnej zorganizowanej na wymienionego przez PUBP i KP MO Turek, w czasie kiedy usiłował zbiec z okrążenia. W chwili kontynuowania ucieczki otrzymał pięć ran postrzałowych, na skutek których nastąpiła śmierć. Przy zabitym znaleziono broń krótką „parabellum” wraz z 6-cioma nabojami, z których jeden znajdował się w lufie. Rany postrzałowe u Przybylaka Stanisława okazały się poważne i mimo udzielenia mu pierwszej doraźnej pomocy przez ludzi z grupy likwidacyjnej – nie dożył do czasu przybycia lekarza. Żył około 30 minut, w czasie których nie był zdolnym tak dla rozmowy, jak i poruszania się. [...] W cytowanym wyżej wypadku, nie stwierdza się żadnego nadużycia ze strony biorących udział w akcji. Użycie broni nastąpiło w myśl przepisów i w okolicznościach, jakich wymagała sytuacja. Uciekający w chwili rozpoczęcia akcji znajdował się w stodole meliniarza Grali Józefa, zaś po spostrzeżeniu na podwórzu grupy szturmowej – zaczął uciekać w kierunku pola. Wymieniony nie zatrzymał się mimo wezwania, jak i nie uczynił tego w czasie oddania strzałów ostrzegawczych.*

Inną wersję podała rodzina, u której feralnej nocy Przybylak się ukrywał. Gralowie twierdzili później, że nie słyszeli żadnych okrzyków zachęcających do poddania się, a jedynie od razu wystrzały z broni.

Ciało „Marianny” przewieziono do kostnicy w Turku. Tam ostatni raz widziała go żona. Zdając sobie sprawę z tego, że bezpieczeństwa nie udzieli rodzinie żadnych informacji o miejscu pochowania zwłok, znajomi Przybylaków przez trzy dni obserwowali kostnicę. Wreszcie zauważono samochód, który pojechał do tzw. Nowego Cmentarza w Turku. W miejscu, gdzie rodzina Przybylaka odnalazła świeży grób, postawiono później nagrobek.

Rodzina Przybylaka od samego początku traktowała jego śmierć jako efekt egzekucji wykonanej z premedytacją przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Po wydarzeniach Czerwca 1956 r., wdowa po nim szukała sprawiedliwości w sądzie. W 1957 r. wystąpiła z pozwem do Sądu Wojskowego (SW) w Poznaniu (Ośrodek w Kaliszu) o zadośćuczynienie i rentę po zamordowanym mężu. Otrzymała jednak odpowiedź negatywną. Żadnych rezultatów nie przyniosły też podejmowane rok później próby rewizji sprawy. Bliscy Przybylaka, po kilkudziesięciu latach starań, uzyskali jego sądową rehabilitację ostatecznie dopiero w 1996 r.